

Joanna Nacfalska  
Studentka Filologii Polskiej  
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu  
nacfalska@gmail.com

## Kanapki z Masłowską — esej o literaturze i internecie

**Streszczenie:** *Artykuł nawiązuje do Doroty Masłowskiej, której kariera utorowała drogę młodym pisarzom. Obecnie Masłowska jest kobietą-orkiestrą: pisarką, dramaturgiem, felietonistką, kompozytorką, piosenkarką, producentką muzyczną. Z sukcesem promuje się w internecie. Autorka tekstu nawiązuje także do bardziej i mniej udanych prób wypromowania się w internecie innych pisarzy.*

**Słowa kluczowe:** *Dorota Masłowska, promocja książki, promocja w internecie, współczesna literatura polska*

Pamiętam, gdy ponad dziesięć lat temu przeglądałam „Politykę”, w której znajdował się wywiad przeprowadzony z Dorotą Masłowską. Były tam też zdjęcia. Szczególnie zapadło mi w pamięć to, na którym pisarka trzyma plastikową lalkę, taką z czasów PRL-u. Fotografie wykonano w mieszkaniu. Za oknami widać było brzydotę Wejherowa. Ponure, biedne pomieszczenie, dym papierosowy i ona — dziewczyna, która wywołała burzę. Ta sama dziewczyna dwanaście lat później nagrała piosenkę *Hajs*<sup>1</sup> (wykorzystano ją w filmie *Hardkor Disko*). Ubrana jak bywalczyńni wiejskich dyskotek śpiewa:

*Płaczą, płaczą wszystkie koleżanki  
Gdy żrę na przerwie moje kanapki  
Daj choć gryza, daj polizać  
Weź wpierdalać swoje, bo moje są z hajsem  
Z tłustym hajsem  
Z Egipcem, z Audi i ze smalcem  
Z hajsem  
Z tłustym hajsem  
Z szynką z amstaffa i z hajsem.*

Kiedy w roku 2002 wydano *Wojnę polsko-ruską pod flagą biało-czerwoną*, w środowisku literackim zawrzało. Książkę wypromowały znane nazwiska. Bardzo popularny wówczas Jerzy Pilch upatrywał w Masłowskiej kogoś, kto ocali pokolenie lat osiemdziesiątych. Marcin Świetlicki przewrotnie nazwał debiutantkę ruskim szpiegiem, co to ukrywa się w Polsce. Samą książkę reklamowano hasłem „pierwszej powieści dresiarskiej”, zresztą niesłusznie. Dzięki sukcesowi odniesionemu przez Masłowską wydawnictwo Lampa i Iskra Boża zdobyło potrzebne środki na dalszą działalność, a Paweł Dunin-Wąsowicz mógł drukować „Lampę”.

Poza zyskiem materialnym Masłowskiej udało się jeszcze coś osiągnąć. Otóż otworzyła ona furtkę do zupełnie innej literatury, utorowała drogę także młodym pisarzom, których książki dzięki jej sukcesowi zaczęły być publikowane(jednak do tej pory nikt nie był

---

1 Hajs — w slangu pieniądze, kasa.

w stanie wywołać swoją książką takiego zamieszania, jakie zrobiła kiedyś maturzystka z Wejherowa). Młodzi pisarze stali się modni. Po Masłowskiej sukces osiągnęli np. Michał Witkowski, Sylwia Chutnik, Sławomir Shuty, czyli pokolenie lat 70.

Mocne wejście Masłowskiej na rynek wydawniczy, doskonała promocja i towarzyszący książce skandal sprawiły, że powieść odniosła ogromny sukces, a sama autorka zdobyła nagrodę Paszport Polityki, mając tylko 19 lat. Stała się prekursorem literatury najnowszej. Wulgarny język połączony z krótką frazą stał się znakiem rozpoznawczym Masłowskiej. Pisarkę traktowano jak objawienie, niektórzy nieudolnie próbowali (próbują?) naśladować jej styl, publikując swoje grafomańskie teksty na blogach. Od czasu do czasu mówiono nawet o zjawisku masłowszczyzny.

Obecnie Masłowska jest kobietą-orkiestrą, dosłownie. Po wpisaniu jej nazwiska w *Wikipedii* czytam: „polska pisarka, dramaturg, felietonistka, kompozytorka, piosenkarka, producentka muzyczna”. W zeszłym roku Masłowska wydała płytę, napisała do niej teksty i dzięki współpracy z Marcinem Macukiem stworzyła podkład muzyczny. W projekt była zaangażowana nawet Anja Rubik, która wystąpiła w teledysku do piosenki *Chleb*. Masłowska to swego rodzaju marka, i to w dodatku bardzo sprytna, ponieważ wykorzystuje swoje zdolności pisarskie na różne sposoby. Pisze prozę, dramaty, publikuje felietony. Wystąpiła w filmie nakręconym na podstawie jej własnej książki. Nagrała płytę, na której śpiewa swoje teksty. Widać, że ma do siebie ogromny dystans.

Masłowska wyprzedziła nie tylko swoje pokolenie, ona odświeżyła polską literaturę, która potrzebowała nowego pióra. To chyba trochę tak jak z *Panną Nikt* Tomka Tryzny. *Panna Nikt* również miała dobrą akcję marketingową w „Gazecie Wyborczej”, przychylnie recenzje ważnych osobistości, m.in. Czesława Miłosza, który dopatrywał się w powieści Tryzny nurtu postmodernistycznego (zaznaczę, że był to rok 1994). I tak samo jak w przypadku książki Masłowskiej odezwały się głosy krytyczne, tak i tu przypuszczano, że sukces *Panny Nikt* jest w głównej mierze oparty na dobrym wypromowaniu. Jest jednak coś, co odróżnia Tomka Tryznę od Masłowskiej. Otóż Masłowska w pewien sposób wyznaczyła nowe trendy w literaturze polskiej, każda publikacja jej książki jest sporym wydarzeniem, a sama autorka konsekwentnie idzie drogą, którą zapoczątkowała w roku 2002. Tryzna stał się Panem Nikt.

Można młodych pisarzy krytykować za język, za brak konkretów, bełkot. Jednak wydaje mi się to dość naiwne. To ich rzeczywistość. Kiedy Masłowska pisała *Wojnę...*, wystarczyło, że spojrzała przez okno i widziała farmę blokowisk. Chutnik, tworząc *Kieszonkowy atlas kobiet*, sama udzielała się społecznie, pomagając innym kobietom, i podkreślała to, jak bardzo są one w polskiej obyczajowości pomijane. Witkowski jest homoseksualistą, a *Lubiewo* to „powieść przygodowo-obyczajowa z życia ciot”, jak głosi opis na stronie wydawnictwa Ha!art. I to wcale nie jest książka przychylna, to pamflet w formie powieści, który ośmiesza środowisko homoseksualne przesadnie obnoszące się ze swoją seksualnością. *Zwał* Shutego pokazuje beznadziejność pracy we współczesnej korporacji, zwraca uwagę na uprzedmiotowienie pracowników, traktowanie ich wyłącznie jako narzędzi. Sam Shuty pochodzi z Nowej Huty (jego pseudonim nie jest przypadkowy), która

została stworzona na potrzeby czasów socrealizmu jako ośrodek konglomeratu metalurgicznego.

Chyba nikt ze współczesnych pisarzy nie potrafi się tak dobrze sprzedać jak Masłowska. Chociaż swoją promocją ostatnio zajął się także Witkowski. Debiutował on przed Masłowską, ale głośno się o nim zrobiło w 2005 r., kiedy to wydał *Lubiewo*. Opowieści obrazującej środowisko gejowskie w czasach PRL-u pikanterii dodawał fakt, że sam autor jest orientacji homoseksualnej, a jak nietrudno zauważyć geje i lesbijki to jeden ze sztandarowych tematów polskich dyskursów.

O Witkowskim tabloidy i portale plotkarskie zaczęły się rozpisywać regularnie od marca 2014 r. Pewnie nieprzypadkowo kilka tygodni później na rynku pojawiła się jego najnowsza książka *Zbrodniarz i dziewczyna*, kolejny kryminał Witkowskiego. Oprócz tego Witkowski po *Lubiewie* wydał jeszcze trzy powieści, ale żadna nie odniosła już takiego sukcesu. W samym grudniu na czołowym portalu plotkarskim PUDELEK zamieszczono ponad dziesięć newsów na temat Witkowskiego. Jednak, gdy czyta się ich tytuły, to ma się wrażenie, że jest to celowa promocja. Już sama tematyka tych tekstów świadczy o, delikatnie mówiąc, znikomej wartości informacji, przykładowo: „[Michał Witkowski z... CZAJNIKIEM](#)” albo „[Witkowski w cylindrze](#)” lub „[Owłosiona NAGA kląta Witkowskiego \(ZDJĘCIA\)](#)”. Sam Witkowski zachowuje się dość ekscentrycznie, przychodząc na sponsorowane imprezy ubrany w kolorowe obcisłe dresy. Nie jest też dla niego problemem wystąpienie w blasku fleszy z namalowanym penisem na czole, po czym nie mija miesiąc i autor wyznaje, że bierze leki antydepresyjne.

Oczywiście nie chcę tu udowadniać, że gdyby nie Masłowska, to tej literatury by nie było. Uważam jednak, że pisarka zapoczątkowała nowy etap w literaturze polskiej. Weszła na rynek z czymś świeżym. Miała swój język, żywy, skrajnie wulgarny, a jednocześnie niesamowicie błyskotliwy, jednak nie można pominąć innej kwestii. Na pewno dużym ułatwieniem dla niektórych młodych pisarzy było hipsterstwo, kult wszystkiego, co nie jest z głównego nurtu (mainstreamowe). Masłowska zdążyła zadebiutować przed rewolucją mediów społecznościowych, przed ogromnym zalewem miażdżących treści, gdzie każdy właściwie ma prawo się wypowiedzieć, wykreować. Stąd wspomniana wcześniej masłowszczyzna, marne próby naśladowania, powielania. To chyba zresztą są czasy kopiowania, epigonizm w wersji 2.0.

Internetowa rewolucja też miała wpływ na popularność młodych pisarzy, ale trzeba zaznaczyć, że jej rozkwit miał miejsce później. Ilość informacji, które kłębią się w internecie, jest ogromna, i tylko niewielki procent, a właściwie jego ułamek, trafia do odbiorców. Dla artystów ważne jest, aby się wyróżnić, zrobić coś, co stanie się kluczem do bram web popularności. Jednym z fenomenów internetu jest serwis YouTube dostępny w 75 krajach i 61 językach. W statystykach portalu można przeczytać, że korzysta z niego ponad miliard użytkowników. Co minutę do YouTube trafia 300 godzin filmów. Przychody z wyświetleń na urządzeniach mobilnych wzrosły o ponad 100% w stosunku do poprzedniego roku, co oznacza, że użytkowników przybywa, a YouTube dla niektórych stał się źródłem dochodu.

Pierwszy film przesłano do serwisu 23 kwietnia 2005 r., a więc dziesięć lat temu. Było to dziewiętnastosekundowe nagranie, na którym widać młodego Jaweda Karima — jednego z twórców YouTube (<https://www.youtube.com/watch?v=jNQXAC9IVRw>)<sup>2</sup>. Jawed był w zoo, stał przed wybiegiem dla słoń i mówił, że mają one długie trąby. Niby nic specjalnego, ale nagranie stało się historyczne. *Me at the zoo* — bo tak się nazywa filmik, ma obecnie ponad 22,5 mln odtworzeń. W tym momencie najczęściej wyświetlanym filmem jest *Gangnam Style*, ma ich ponad 2,36 mld wyświetleń (stan z 25 czerwca 2015 r. <https://www.youtube.com/watch?v=9bZkp7q19f0>).

Potencjał YouTube jest ogromny, o czym przekonują się różnego rodzaju artyści. W zeszłym roku dzięki temu portalowi Dorota Masłowska wypromowała swoją płytę. Pisarka udostępniła swoje utwory na specjalnym kanale Mister D., gdzie można obejrzeć teledyski z autorką w roli głównej. Mister D. to pseudonim artystyczny, postać ocierająca się o kicz i świetny żart. Jednak sama piosenka i filmik nie wystarczą, klip musi się czymś wyróżniać. Dlatego w projekt zaangażowano supermodelkę Anję Rubik, która przesyła kuszące spojrzenia do widza w piosence *Chleb* (<https://www.youtube.com/watch?v=-1-z48cJDbc>). Teledysk ma w tym momencie ponad 4 mln wyświetleń. Na kanale pisarki-performerki można znaleźć kilka innych teledysków, z czego prawie milionową popularnością cieszy się inny kawałek *Kanapki z hajsem*. Są także nagrania z koncertów twórczyni *Wojny polsko-ruskiej*.

Kult tego, co jest inne, na pewno pomógł niektórym pisarzom wypromować się, zyskać chwilową sławę. Być może to, co obecnie robi Witkowski, jest właśnie taką kwintesencją odmienności, niestety nie niesie za sobą niczego wartościowego. Dziś, biorąc pod uwagę ilość informacji rozprzestrzenianych za pomocą internetu, upodobania szybko się zmieniają. Wydaje się, że niektórzy pisarze kują żelazo póki gorące i płynąc na fali swojej popularności wydają często kolejne książki jako autoplgiaty, co się oczywiście przekłada na opinię o ich twórczości. Zastanawiam się także, na ile postać samego autora czy autorki wpływa na odczytywanie jego twórczości. Wydaje mi się, że jeśli posiada się strzępki informacji o autorze, to trudno jest czytać jego teksty. To tak jakby czytać książki Charlesa Bukowskiego i zapomnieć o tym, że był alkoholikiem i awanturnikiem.

Internet, jak się okazuje, nie musi służyć tylko jako narzędzie marketingowe. Jest to także narzędzie, dzięki któremu można oficjalnie windykować długi. Kinga Dunin postanowiła jakiś czas temu opublikować post, w którym stwierdziła, że Ignacy Karpowicz jest jej dłużny ponad 13 tys. złotych, ale, niestety, na kolejną prośbę pisarki, żeby dług został uregulowany, autor *Sońki* odpowiedział „Spierdalaj!”. I tak zaczęła się publiczna kłótnia i obrzucanie się błotem. Karpowicz oskarżył Dunin, że ta molestowała go seksualnie, a nawet zgwałciła. Pisarka nie pozostała obojętna i kilka dni przed ogłoszeniem wyników Literackiej Nagrody Nike (do której Karpowicz był nominowany) oznajmiła, że Karpowicz jest partnerem sekretarza Nike i publicysty „Gazety Wyborczej”. Cała sytuacja wywołała niesmak, Karpowicz nagrody nie otrzymał, ale jak sam przyznał na spotkaniu autorskim, odnotował wzrost sprzedaży swojej książki.

---

2 Wszystkie odesłania do stron internetowych przedstawiają wersję aktualną w dn. 25.06.2015 r.

Szukając w sieci informacji na temat pisarzy obecnych w mediach, natrafiłam na ciekawy wywiad z Jackiem Dehnelem. Do tej pory opisałam trzy przypadki, kiedy to pisarze korzystają z dobrodziejstw internetu. Masłowska stała się dla siebie samej twórczynią, wykreowała się na postać, ni to didżejkę, ni to wiarygodną piosenkarkę. Witkowski użył sieci do kontrowersyjnej (?) autopromocji, a Dunin bawiła się w „webkomornika”. W całym tym zgiełku informacji Dehnel zwraca uwagę na pewne zmiany, jakie zaszły w ostatnich latach w społecznej obyczajowości. Mianowicie chodzi o korespondencję, która w swojej tradycyjnej formie była nieocenionym źródłem informacji biograficznych. Dehnel zastanawia się, czy współczesne środki komunikacji można w jakiś sposób archiwizować albo odtworzyć zapisy rozmów? „Bo przecież są przepiękne maile, arcybłyskotliwe wpisy facebookowe, fenomenalne netowe dyskusje” — twierdzi Dehnel<sup>3</sup>.

Serwisy społecznościowe zmieniły rynek wydawniczy, a sieć stała się narzędziem kontaktu pisarza z czytelnikiem. Nowe media wpływają na tradycyjną książkę, która toczy walkę z e-bookami. Tekst da się opublikować *ad hoc*. Bez trudu utrzymuje się stały kontakt z odbiorcami. Można się też w ten sposób promować, bo sieć jest wielowymiarowa i każde przedsięwzięcie może się w niej zdarzyć. O potencjale tekstu w wersji elektronicznej świadczy wzrost popularności czytelników. W roku 2010 sprzedano ich 12,8 mln na całym świecie, czyli o ponad 300% więcej niż w roku 2009<sup>4</sup>.

Nie tylko pisarze czerpią zyski z sieciowego potencjału. Rynek wydawniczy w ostatnich latach przeszedł istną rewolucję. Oficyny wydawnicze mają teraz możliwość skontaktowania się z klientem praktycznie bezpośrednio, wykorzystując różne portale społecznościowe. Wystarczy przejrzeć liczbę fanów lubiących dane wydawnictwo na Facebooku. Przykładowo wydawnictwo Czarne ma ich 74 tys., Znak 57 tys., a Wydawnictwo Literackie 21 tys. Wydawnictwa kuszą, przywiązują klienta do marki, organizują różne konkursy i promocje. Ale nie jest to kontakt wyłącznie jednostronny. Czytelnicy również mogą mieć wpływ na wydawnictwo, gdy np. domagają się wznowienia jakiegoś tytułu. Wydawnictwa faktycznie biorą to pod uwagę, zyskując nie tylko w oczach czytelników, ale także we własnych portfelach, ponieważ to odbiorcy podpowiadają, co może być dla nich hitem i co chętnie by przeczytali. Także w serwisie YouTube znajdziemy filmiki promocyjne różnych wydawnictw. Można dzięki temu śledzić zapowiedzi wydawnicze, obejrzeć wywiady z pisarzami czy tłumaczami. Czytelnicy mają dostęp do wielu materiałów, które zostały zrealizowane specjalnie z myślą o nich. Mogą je skomentować; pochwalić lub skrytykować. Odbiorcy są też źródłem porad, mówią o swoich potrzebach, domagają się konkretnych książek lub działań. Wydawnictwo, które nie liczy się z tym, co klienci mają mu do powiedzenia, wcześniej czy później straci na tym.

Pisarze zdają sobie sprawę z tego, jak ważny jest internet i starają się regularnie przypominać w nim czytelnikom o swoim istnieniu. Mariusz Szczygieł w ramach akcji „Wysokich Obcasów” radzi, jak pisać. Masłowska przedstawiła swoje *alter ego* poprzez

---

3 DEHNEL, J. Pisarz w sieci. Jacek Dehnel o internecie, hejterach i poezji w dobie www. W: *Na Temat* [on-line], [dostęp 25.06.2015]. Dostępny w: <http://natemat.pl/66947,pisarz-w-sieci-jacek-dehnel-o-internecie-hejterach-i-poezji-w-dobie-www>.

4 CIEŚLIK, K. Pisarzu idź na Facebooka. W: *Wyborcza.pl* [on-line]. 09.08.2011 [dostęp 25.06.2015]. Dostępny w: [http://wyborcza.pl/1,75475,10084673,Pisarzu\\_idz\\_na\\_Facebooka.html](http://wyborcza.pl/1,75475,10084673,Pisarzu_idz_na_Facebooka.html).

YouTube. Witkowski promuje się na portalach plotkarskich, chętnie udziela dla nich wywiadów. Małgorzata Kalicińska prowadzi bloga. Dunin napisała komunikat o tym, że Karpowicz jest jej winny pieniądze. Rafał Ziemkiewicz regularnie, z częstotliwością kilku postów na dzień, publikuje swoje uwagi na Twitterze i komentuje aktualną sytuację w polskiej polityce. Nawet laik rzuciwszy okiem na tablicę Ziemkiewicza bez trudu odkryje, jakie są poglądy pisarza.

Pisarze także wpadają czasem w pułapkę internetowego hejtu. Widać to właśnie na przykładzie internetowych kłótni, interakcji pomiędzy pisarzem a odbiorcą, obojgu zdarza się stracić kontrolę, kiedy umieszczą wypowiedzi nacechowane negatywnymi emocjami. Często jest to wynik prowokacji. Pisarz w internecie musi być odporny na atak, powinien odróżniać krytykę bezwartościową (tę należy ignorować) i tę słuszną (z której warto wyciągnąć wnioski).

Masłowska podniosła wysoko poprzeczkę, promując się w internecie. Nie dość, że jedną debiutancką książką zapewniła sobie mocną pozycję na rynku, to od momentu debiutu, od którego minie niedługo trzynaście lat, pisarka utrzymuje wysoki poziom swojej twórczości. I nie chodzi tu teraz o ocenianie, kto jest lepszym pisarzem, a kto nie. Jednak nietrudno nie zauważyć, że młodzi polscy pisarze mają problem. Tym problemem mogą być historie do opowiedzenia, których najczęściej nie mają, lub wpadki takie jak w przypadku powieści *Sońka* Karpowicza czy *Drwala* — reklamowanego przed Witkowskiego jako kryminał, a który z tym gatunkiem niewiele ma wspólnego. Niektóre książki nie bronią się same, nie mają także oparcia w autorze. Nie najlepsze w tym wszystkim jest także nieudolne wykorzystywanie środków masowego przekazu; nowe tendencje polegające na tym, że pisarze są znani nie z tego, że piszą, ale z tego, że malują sobie genitalia na twarzy, nie przynoszą im sławy. Wygląda to jedynie tak, jakby niektórzy pozazdrościli Masłowskiej kanapek z hajssem.

#### **Bibliografia:**

1. DEHNEL, J. Pisarz w sieci. Jacek Dehnel o internecie, hejterach i poezji w dobie www. W: *Na Temat* [on-line], [dostęp 25.06.2015]. Dostępny w: <http://natemat.pl/66947,pisarz-w-sieci-jacek-dehnel-o-internecie-hejterach-i-poezji-w-dobie-www>.
2. CIEŚLIK, K. Pisarzu idź na Facebooka. W: *Wyborcza.pl* [on-line]. 09.08.2011 [dostęp 25.06.2015]. Dostępny w: [http://wyborcza.pl/1,75475,10084673,Pisarzu\\_idz\\_na\\_Facebooka.html](http://wyborcza.pl/1,75475,10084673,Pisarzu_idz_na_Facebooka.html).